

złem, ale stanowi ono wynik wieloletnich błędnych koncepcji rozwoju gospodarczego kraju. Należy mieć nadzieję, że wraz z ożywieniem produkcji przemysłowej, będzie ono spadać i utrzymywać się na bezpiecznym poziomie.

Inne pytania dotyczyły wrażeń A. Smolara po 19 latach nieobecności w kraju (od 1971 r.) i spojrzenia na Polskę z perspektywy nadsekwańskiej stolicy. W odpowiedzi mówca stwierdził, że osobiście przeżył szok. Zaskoczyły go zmiany nie tylko w miastach i na dobrze niegdyś znanych ulicach, ale przede wszystkim w mentalności Polaków. W jego opinii w rodakach drzemie olbrzymi potencjał, który należy umiejętnie wykorzystać. Natomiast państwa zachodnie z mieszanymi odczuciami przyglądają się przemianom w byłych państwach bloku radzieckiego. Nie ma tak oczekiwanego zaangażowania kapitału i inwestycji ze względu na fatalną infrastrukturę, a zwłaszcza system telekomunikacyjny. Rodzą się wątpliwości, czy państwa te w obliczu trudnej sytuacji gospodarczej nie pograżą się w chaosie, którego rezultatem będzie przelew krwi i tęsknota do rządów silnej ręki. Jest rzeczą dość paradoksalną — kontynuował A. Smolar — że państwa zachodnie, które tak gorąco zachęcały Związek Radziecki do zmian, obecnie z tęsknotą wspominają żelazną rękę Moskwy w krajach Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, zapewniającą „święty spokój”. W obecnej sytuacji, obawiając się nieprzewidzianych komplikacji, a zwłaszcza fali uciekinierów na swoich granicach, rządy zachodnie zmuszone są udzielać poważnej pomocy finansowej raczkującym demokracjom krajów byłego obozu socjalistycznego. A nie wszyscy podatnicy takie posunięcia aprobują.

Na zakończenie dyskusji, na prośbę kilku uczestników, A. Smolar podzielił się refleksjami z niedawnego zjazdu zjednoczeniowego Unii Demokratycznej, Ruchu Obywatelskiego — Akcja Demokratyczna i Forum Prawicy Demokratycznej.

Bogdan Koszel

DYLEMATY POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Dnia 21 maja 1991 r. z pracownikami Instytutu Zachodniego spotkał się wybitny historyk polski Piotr Wandycz, zamieszkały na stałe w Stanach Zjednoczonych i wykładający historię Polski i stosunków międzynarodowych w Europie w okresie międzywojennym na uniwersytetach amerykańskich. Prezentacji jego osoby i dorobku naukowego dokonał prof. Janusz Pajewski z Instytutu Historii UAM.

Niezwykle interesujący wykład prof. Wandycza poświęcony został możliwościom dyplomacji polskiej w okresie międzywojennym i trudnościom stojącym obecnie przed dyplomatami ministra Krzysztofa Skubiszewskiego.

W pierwszej części wystąpienia, prof. Wandycz odtworzył układ sił i pozycję międzynarodową Polski po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Wspomniał, że państwu będącemu aliantem Francji, Wielkiej Brytanii i USA, system wersalski przynosił teoretycznie same korzyści. W gruncie rzeczy Warszawa mogła liczyć na niewielu sprzymierzeńców. Stany Zjednoczone po wygranej wojnie wycofały się z Europy, pozostały wrogie Polsce Niemcy, Związek Radziecki, nieżyczliwa Wielka Brytania i nie angażująca się zbyt w sprawę polskie (np. Locarno w 1925 r.) Francja. Sytuacja międzynarodowa III Rzeczypospolitej — stwierdził prof. Wandycz — przedstawia się natomiast w innym, zdecydowanie lepszym świetle. Przede wszystkim Europa nie jest już pępkiem świata, co pociąga za sobą określone konsekwencje. Patrząc z globalnej perspektywy konflikty na tym terenie mają charakter coraz bardziej lokalny, regionalny. Społeczeństwa europejskie nastawione

są na prowadzenie polityki pokojowej, dobrego sąsiedztwa i wzajemnie korzystnej wymiany handlowej. Stany Zjednoczone pozostały w Europie i wraz z NATO są gwarantami bezpieczeństwa i nienaruszalności granic państw zachodnioeuropejskich. O siłę każdego z państw nie decyduje tak jak po I wojnie światowej liczba ludności i terytorium, ale gospodarka i umiejętność zastosowania i rozwijania nowoczesnych technologii. Po 1918 r. Polska miała do wyboru: pójść z Niemcami przeciwko Rosji lub odwrotnie, pozostać neutralną i aktywnie udzielać się na forum międzynarodowym, albo związać się sojuszem z Francją i wybrać niezaangażowanie (w praktyce równa odległość od Berlina i Moskwy). Obecnie — stwierdził dalej prof. Wandycz — położenie jest inne. Niemcy stały się państwem demokratycznym, głęboko zakotwiczonym w strukturach EWG, aprobującym istniejące granice państw europejskich. Związek Radziecki z powodu chaosu i katastrofy gospodarczej przestał być agresywnym mocarstwem.

W opinii prof. Wandycza, podobnie jak po I wojnie światowej, dla Polski nie ma większych alternatyw w polityce zagranicznej. Wszystkie próby wzmocnienia wówczas pozycji II Rzeczypospolitej na podstawie porozumień z Małą Ententą czy Ententą Bałtycką trafiały na mur niechęci i niezrozumienia, pozostawała więc współpraca z mocarstwami. W istniejącej rzeczywistości 1991 r. powinno się dokładać wszystkich starań — co widać po działalności ministra K. Skubiszewskiego — aby zbliżyć Polskę do Europy Zachodniej i włączyć ją w aktywny nurt życia międzynarodowego na kontynencie.

Po zakończeniu wykładu wywiązała się interesująca, ożywiona dyskusja. Zapytany o sprawy mniejszościowe, prof. Wandycz odparł, że trudno jest mówić o jakiegokolwiek mozaice narodowościowej III Rzeczypospolitej. W porównaniu z okresem międzywojennym mniejszości są niewielkie i powinno się im stwarzać możliwości wszechstronnego kultuwowania własnego języka i obyczajów. Nie należy przywiązywać wagi do agresywnych wystąpień przedstawicieli ziomkostw niemieckich czy ukraińskich z Kanady. Zagadnięty o możliwości wykorzystania przez dyplomację polską w stosunkach z ZSRR kart litewskiej, białoruskiej, estońskiej, łotewskiej czy ukraińskiej, prof. P. Wandycz przestrzegł, że byłaby to zbyt ryzykowna gra i nie powinna mieć obecnie miejsca. W kwestii współpracy państw Europy Środkowej, prof. P. Wandycz wykazał wiele sceptycyzmu. Stwierdził, że współpraca na linii Warszawa—Praga—Budapeszt znajduje się w początkowym stadium i od partnerów Polski nie należy spodziewać się zbyt silnych impulsów celem jej zintensyfikowania. Doświadczenia historyczne powodują, że Czechosłowacja ciąży w stronę Niemiec, a Węgry, były partner z monarchii habsburskiej, w kierunku Austrii. Zainspirowany przez jednego z uczestników spotkania, prof. P. Wandycz podzielił się swoimi refleksjami na temat ocen polskiej polityki zagranicznej, wydawanych przez skupiska polonijne za oceanem. W jego opinii dominują sądy wyważone i ostrożne, ale spotkać można i takie, jak np. byłego ambasadora Z. Rurarza i jego otoczenia z pisma „Horyzonty”, którzy uważają, że Warszawa czyni zbyt wiele kompromisów na Wschodzie i na Zachodzie.

Podsumowując dyskusję, prof. Pajewski wskazał, że istnieją podstawy, aby porównywać koniunkturę międzynarodową Polski w okresie po I wojnie światowej i na początku lat dziewięćdziesiątych. Wyraził też przekonanie, że obecnie, pomimo rozlicznych trudności można mówić o pomyślnej passie dla Polski, czego nie było w okresie międzywojennym. Ale i wówczas, pomimo tak niekorzystnych uwarunkowań, dwudziestoletnie osiągnięcia Polaków wzbudzają podziw i szacunek. Jest to równocześnie dobra wskazówka dla młodzieży i nowych pokoleń.

Bogdan Koszel